

# DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie  
(prócz niedziel i świąt).

Adres redakcji i administracji  
BERLIN W., Schlüterstraße 57.  
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk.  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcznie.  
Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie.  
Cena ogłoszeń w Niemczech:  
— Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —

Rok XXIX

Sobota, 7-go listopada 1925

Nr. 255

## Wielki dzień w stolicy Polski.

(Korespondencja własna).

Warszawa, 2. listopada.

Serce Polski — stolica — przeżyła najserdeczniejszy, najwspanialszy dzień w dobie odrodzonej Ojczyzny jeden z najwznioślejszych w dziejach Polski. A cały naród jak jeden mąż hołd złożył Bezimiennemu Bohaterowi, symbolowi ofiarnej walki za niepodległość i nienaruszalność i potęgę Rzeczypospolitej.

Serdecznie, rzewnie i uroczysto żegnano święte prochy w grodzie chwałą okrytym, krwią Orła Lwowskich obronionym grodzie.

„Zabierają nam Ciebie, biedaku, z ukochanego Lwowa, aleś ty nasz na wieki“... wołała, płacząc niewiasta z ludu, składająca wiązankę kwiecica na trumnę...

Uroczysto witano i błogosławiono Prochom na całej długiej przestrzeni ze Lwowa do Warszawy. Nie brakło ani jednej warstwy ludu polskiego, ani narodowości obcych, ani wyznań obcych... Wszyscy złączeni przy trumnę, amarantowo-białym całunem nakrytej...

Słońce krwawo-złote rozproszyło mgły jesienne, aby stolica godnie mogła czcić obrońcę Lwowa, obrońcę Polski całej...

Wszędy sztandary, wszędy kwiecie, morze głów... W oczach łzy... Płyną dźwięki pieśni narodowych, wojsko prezentuje broń, 6 rumaków ciągnie lawetę z ciężką potrójną trumną. Tym samym wagonem-kaplica, przywieziono przed rokiem szczątki doczesne mocarza ducha, Sienkiewicza, ta samą drogą — Alejami Jerozolimskimi, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem do Fary ciągniono, jak wówczas tego, który, jako wierny wychowanek duchowy mistrza — poszedł i krwią swą Ojczyznę wybawił.

Takiej uroczystości jak dzisiejsza stare mury katedry nie widziały. Nie było kirów. Katafalk jaśniał barwami narodowymi, a słońce przez kolorowe witraże zazierając, kładło na białych ścianach i kolumnach, tęczowe barwy nadziei.

W obecności najwyższych dostojników państwowych i kościelnych odbyło się nabożeństwo żałobne. Ksiądz Szlagowski jest świetnym mówcą. Dziś przeszedł sam siebie.

„W bratniej, wspólnej mogile — mówił — zgubił imię, zagubił rodzinę, spadło z niego, co własne, co osobiste, — z grobu narodził się na nowo, z grobu, gdyby z żywota matki-ziemi, wyszedł nieznan, zapomniany, bezimienny.

„I wszystko, czego dokonali tysiące poległych za Ojczyznę, wzięłeś w siebie: wszystką krew ich ofiarą z własnego żył wytoczyłeś i ty, po wszystkich bojowskich i rubieżach na wschodzie i zachodzie razy tysiączne konałeś, umierałeś ty, żołnierzu nieznan, bezimienny...

„I szukam imienia dla ciebie: wielkiemu wielkie imię przystoi. Zów się tedy Bolesław Wielki, on Polskę całą wziął w pierś swą mocarną. Aż ci nie dosyć? Bierz imię Chodkiewicza, Sobieskiego, obydwaj wielkiej chwały dziejowej pełne. Czyś li ci za mało? Przybierz imiona waleczników pańskich za Polskę: Kościuszko, Pułaski, Dąbrowski...

„Tyś jesteś odwieczny geniusz bojowy Narodu, zowiąć się Mestwo. Ty jesteś niepożyta, niezmierzona moc ideałów narodowych, zawiesz się poświęcenie. Tyś jest wszechwzrostem niepodległość ducha narodowego, zowiesz się Wolność.“...

Jak harfy brzmiał głos krasnomówcy a lud zebrany płakał i wielcy dostojnicy płakali...

Wśród gęstych szpalerów kroczył kondukt. A kiedy przybył na Plac Saski pokłoniły się niezliczone sztandary, grała orkiestra „Jeszcze Polska nie zginęła“, wojsko prezentowało broń, obnażyło się tysiące głów. Kawalerowie krzyża Virtuti Militari

## Sto milionów dolarów pożyczki dla Polski.

Warszawa. Dnia 5. bm. została podpisana w Warszawie umowa między ministerstwem skarbu a wiedeńską „Kredit-Anstalt“, za którą występuje amerykański bank „Loeb, Kuhn & Cnie“. Na mocy tej umowy Polska otrzyma sto milionów dolarów (przeszło pół miljarda złotych) pożyczki.

Pożyczka płatna będzie w 4 ratach. Pierwsza z nich w wysokości 40 milionów dolarów wpłynie w roku bieżącym. Druga rata wpłacona będzie w lutym, zaś dwie ostatnie w lecie i na jesieni roku przyszłego.

## Nieudały zamach na dyktatora Włoch.

Rzym. Agencja Stefanięgo komunikuje: Już od pewnego czasu policja włoska otrzymywała wiadomości o czynionych przygotowaniach do zamachu na prezesa rady ministrów włoskich Mussoliniego. W ostatnich zaś dniach otrzymano potwierdzenie, że zamach ma być dokonany w czasie uroczystości państwowej, w dniu 4. bm. Z zachowaniem zupełnej tajemnicy wydano wszystkim władzom bezpieczeństwa rozkaz aresztowania wszelkich podejrzanych osób. Onegdaj o godz. 8. rano policja rzymska wkroczyła do jednego z pokojów hotelu „Dragon“ położonego tuż obok pałacu Chigi, siedziby ministerstwa spraw zagranicznych. W pokoju tym zastało byłego posła Zaniboni, w chwili gdy miał on już wszystko przygotowane do wykonania zbrodniczego zamachu. Równocześnie aresztowano generała w rezerwie Ludwika Capellę, który przygotowywał się do wyjazdu zagranicę. Obu aresztowanych oddano do rozporządzenia władz sądowych.

Pierwsza rata rozdzielona będzie pomiędzy Bank Polski i Bank Gospodarstwa Krajowego. Pierwszy z nich zużyje otrzymane dolary na zakup złota, celem zwiększenia emisji złotych z należytym pokryciem oraz na zwiększenie zapasu walut.

Bank Gospodarstwa Krajowego zużyje otrzymane sumy na wkłady przedewszystkiem budowlane. Dokładnym ustaleniem planu rozdelenia pożyczki zajmie się w najbliższym czasie komitet ekonomiczny Rady Ministrów.

W wyniku dochodzeń wydano rozkaz wszystkim prefektom niezwłocznego zajęcia wszystkich łóż masońskich, zależnych od łoży wielkiego Wschodu, której siedziba znajduje się w Rzymie w pałacu Giustiniani.

Rzym. Wiadomość o wykryciu przygotowywanego zamachu na Mussoliniego, która rozeszła się po całym kraju, wywołała wszędzie wielkie wzruszenie. Dzienniki wydały dodatki nadzwyczajne, w których oburzeniem występują przeciwko winnym. Mussolini wysłał do wszystkich prefektów rozkaz wzywający ich do energicznego zapobiegania wszelkim represjom. Zarząd partii faszystowskiej wydał do wszystkich faszystów włoskich rozkaz, aby powstrzymali się od gwałtów względem przeciwników. Mussolini otrzymał już wiele telegramów gratulacyjnych. Według doniesień pism wśród ostatnio aresztowanych znajduje się również redaktor pewnego dziennika ludowego.

## 35,000 robotników straciło pracę i zarobek.

Berlin. Wypowiedzenia w niemieckich przedsiębiorstwach w dniu 1. listopada pozbawiły pracy i zarobku 35 000 robotników, z tej liczby przypada 18 000 na przemysł zachodni, reszta na zakłady

przemysłowe wielkiego Berlina. Położenie gospodarcze w Niemczech jest coraz gorsze i wymaga gwałtownie celowych zarządzeń.

## Możliwość porozumienia między Niemcami a Polską.

Warszawa. W rokowaniach handlowych polsko-niemieckich w Berlinie zaszedł ostatnio sensacyjny zwrot. Oto dowiadujemy się, że delegacja niemiecka zwróciła się do polskich przedstawicieli z propozycją natychmiastowego zawieszenia broni w wojnie celnej, toczącej się między obu państwami. Niemcy proponują zniesienie obopólnych restrykcji gospodarczych i to w jak najszybszym terminie. Zarazem proponują, aby już obecnie (podczas rokowań) przystąpić do wzajemnej prowizorycznej wymiany towarów i w tym celu byłiby skłonni zezwolić na przywóz do Niemiec całego szeregu polskich produktów, jako to: zboża, ziemniaków, mięsa, wyrobów mięsnych, roślin strączkowych, okopowizn itd., nadto zgodziliby się na przywóz pewnej ilości

polskiego węgla. W zamian za to delegacja niemiecka domaga się w swoich propozycjach przyznania Niemcom odpowiedniego kontyngentu fabrykatów i półfabrykatów dla importu do Polski. Zarazem delegacja niemiecka w związku z powyższą propozycją miała wyrazić życzenie, aby już obecnie przystąpiono do rokowań nad definitywnym układem handlowym, porzucając pierwotny zamiar, tj. zawarcie prowizorium.

Delegacja polska zwróciła się natychmiast w tej sprawie do rządu centralnego.

W tutejszych kołach politycznych i gospodarczych, propozycja niemiecka wywarła duże wrażenie.

ponieśli trumnę. U stóp pomnika ks. Józefa Poniatowskiego cześć oddała warta w pięknych strojach z czasów Księstwa Warszawskiego.

Kiedy trumnę złożono w krypcie, wystrzał armatni oznał chwilę ciszy. I rzeczywiście — zaległa cały obszerny plac taka cisza, że słychać było, zda się tylko serc bicie. A potem zagrzmięły strzały armatnie, zawarczała eskadra aeroplanów, grały orkiestry, śpiewały chóry... Mogiłę nakryto wierzchnią płytą. Pan Prezydent zapalił znicz, przedstawiciele mocarstw obcych złożyli przepyszne wieńce, a sztandary znów pochyliły się...

Cały dzień tłumy ciągnęły z nareczami kwiecica i wieńcami. Cały trójbok placu Saskiego zawieszono wieńcami. Do późnej nocy trwała niegrzym-

ka szeregami... Matowo-szafirowe lampy subtelnie oświetlały wnętrze mauzoleum. Z zewnątrz w czterech potężnych urnach płonęły ognie... Po obu stroach mogiły warta zda się skamieniała...

„Spój spokojnie, Nieznany Żołnierzu,  
Śnij o Polsce, za którąś dał życie,  
Śnij że naród z serc bratnich przymierzu

Złączy duch twój na kwietnej twej płycie“...  
rzekł na pożegnanie towarzysz broni — poeta Reli-dziński.

A przy tej mogile niejedna matka, niejedna siorota i wdowa pociechy szukać będzie... Nie jednej wydawać się będzie, że to jej ukochany, przepadły bez wieści w hetmańskiej trumnę spoczywa... E. S.

## Rządy sojusznicze pójda na rękę Niemcom.

Paryż. „Journal“ w sprawie rozbrojenia Niemiec pisze co następuje: Sprawozdanie, które międzysojusznicza komisja wojskowa wygłosi w piątek w sprawie rozbrojenia Niemiec, stwierdzi między innymi, iż rząd niemiecki niewątpliwie dołoży wszelkich starań pod względem materialnym, aby wypełnić klauzule wojskowe traktatu wersalskiego. Sprawozdanie jednak podkreśli, iż wszystkie warunki zawarte w nocy lipcowej konferencji ambasadorów, jeszcze nie zostały wykonane. Rządy sojusznicze chcą jednak przypuszczać, iż rząd niemiecki przyswoił sobie rzetelną politykę locarneńską. Dlatego powsta-

je kwestja, czy w tych warunkach należy Niemcom ułatwić zadanie. Kwestja ta poruszona będzie przez konferencję ambasadorów. Dotychczas ewakuacja strefy kolońskiej i powierzenie wojskowej kontroli nad Niemcami Lidze Narodów miało nastąpić równocześnie ze stwierdzeniem wypełnienia klauzul militarnych przez Niemcy. Możliwym jest jednak, iż ewakuacja strefy kolońskiej będzie zapowiedziana na dowód, iż aljanci są wierni duchowi locarneńskiemu, jednakże międzysojusznicza komisja wojskowa ma być utrzymana nadal tak długo, jak Niemcy nie spełnią wszystkich warunków rozbrojenia.

## Dyplomata sowiecki bada usposobienie Anglii.

London. Rakowski udzielił korespondentowi „Daily Herald“ wywiadu, w którym oświadczył, że gdyby stosunki sowiecko-angielskie były normalne i gdyby znaczna część prasy angielskiej nie traktowała wcale Rosji jako wroga cywilizacji, wówczas opinia publiczna w Rosji oceniłaby w sposób bardziej spokojny wyniki konferencji w Locarno. Część narodu angielskiego uważa Rosję za kraj bezprawia, który należy izolować i widzi w krajach sąsiadujących z Rosją punkty wyjścia dla ewentualnej akcji dyplomatyczno-gospodarczej, przeciwko tej ostatniej. W Azji zdaniem posła sowieckiego niema żadnych zasadni-

czych przeszkód przeciwko porozumieniu angielsko-sowieckiemu. Mówiąc o ewentualnym wstąpieniu Rosji do Ligi Narodów, Rakowski oświadczył, że obecnie krok taki postawiłby rząd sowiecki w trudnej sytuacji, ponieważ wszystkie kwestje sporne pomiędzy nim a innymi państwami zostałyby wniesione na forum Ligi Narodów, gdzie Rosja znalazłaby się w mniejszości nie mogłaby bronić swych interesów.

Te oświadczenia Rakowskiego mają zdaje się na celu wywołanie innych oświadczeń angielskich, z których można by wywodzić usposobienie Anglii w stosunku do Rosji.

## Demonstracje przeciw Hitlerowcom.

Brunświk. Onegdaj odbyły się tu liczne zgromadzenia Hitlerowców, na których przemawiał sam Hitler. Wieczorem odbyły się demonstracje zwolenników reichsbanneru i związków zawodowych przeciwko Hitlerowcom. Tłum składający się z

3000 ludzi urządził następnie demonstrację protestacyjną przez miasto, przyczem przyszło w kilku miejscach do bijatyk. Padły również strzały. Ostatecznie jednak policja zdołała utrzymać porządek.

## Damaszek zagrożony przez powstańców.

London. Korespondent „Daily Mail“ donosi z Damaszku: Położenie w Syrii staje się coraz groźniejsze. Rząd spodziewa się nowych ataków powstańców, którzy w liczbie 4000 znajdują się w odległości 15 mil od Damaszku. Francuzi werbują dla obrony miasta Kurdów i innych krajowców. Cały teren na północ od Damaszku znajduje się w rękach

powstańców. Również Homs, które odcięte jest podobnie jak Palmira, objęte jest powstaniem. Wszelka komunikacja jest przerywana. Jeżeli nie nadejdą poważne posiłki, liczba Francuzów w Damaszku nie wystarczy do odparcia masowych ataków.

## Wiadomości polityczne z Niemiec.

### Ważne obrady Centrum.

Berlin. Obradująca wczoraj przez cały dzień frakcja parlamentarna centrum uchwaliła rezolucję, oświadczającą, że stanowisko, jakie partja niemieckonarodowa zajęła w stosunku do traktatów locarneńskich, wyklucza możliwość współpracy z tą partją. Ponieważ koalicja prawicowa, na której opierał się gabinet Luther-Stresemann, nie posiadała w Reichstagu większości bez pomocy centrum, przeto uchwała obecna partji katolickiej komentowana jest jako definitywny upadek dotychczasowej koalicji. Wobec nowego zwrotu w polityce partji centrum, rozważana

była w dyskusjach wczorajszych kwestja powrotu do partji grupy secesyjnej b. kanclerza Wirtha, reprezentującej lewe skrzydło centrum, które odłączyło się przed kilku miesiącami, nie dzieląc tendencji ugodowych reszty partji. Kwestja ta zostanie rozstrzygnięta po powrocie Wirtha z Ameryki. W rozmowie, jaką kanclerz Luther przeprowadził wczoraj z przywódcami socjalistów, ci ostatni nie zajęli żadnego stanowiska wobec sytuacji politycznej, odkładając powzięcie decyzji do posiedzenia frakcji parlamentarnej, które odbędzie się w piątek 6. bm. wiecz.

### Ułaskawienie zasądzonych na śmierć studentów.

Moskwa. Agencja sowiecka. — Centralny komitet wykonawczy unji sowieckiej zamienił karę śmierci, na którą skazani zostali w swoim czasie studenci niemieccy Kindermann i Wolff oraz Estończyk

JOHN GALSWORTHY.

## ODWAGA.

W owym czasie — opowiadał Ferrand — cierpieć biedę. I to biedę nie tego rodzaju, w której człowiek obywatela się bez obiadu, lecz taką, kiedy nie jada się ani śniadania, ani obiadu, ani kolacji, a żyje się jak się da o chlebie i tytoniu. Mieszkałem w jednym z tych domów noclegowych przy drodze Westminsterkiej, gdzie za całą parady płaci się cztery pensy. W izbie znajdują się trzy, pięć a czasem i siedem łóżek. Jeśli wieszasz bracie swą należytość regularnie, to jesteś panem własnego łóża, w przeciwnym jednak razie wsadzają ci sublokatora, który napewno nie zapomni zostawić po sobie pamiętki. Dzielnicy tej nie zamieszkuje cudzoziemcy, — wszystko niemal to rodowici Anglicy, a przytem pijaczysko boże.

Trzy czwarte z tej bandy nie wkłada niczego do ust — nie może poprosu. Nie umieją jeść stałego pożywienia. Zalewają się za to na umór. Nie warto im nawet wtykać w łapę pieniądze, jak się to daje biedocie czeplającej się powozów, chłopcom sprzedającym gazety, ulicznym handlarzom powozów sznu-

John Galsworthy, autor wysoko ceniony w Anglii, należy dziś do jej najwybitniejszych pisarzy. Opowiadanie niniejsze wyjęto ze zbioru nowel i drobiazgów p. n. „A motley“ („Pstrokaczna“). Występująca w nim osoba francuskiego włóczęgi Ferranda jest stałą pozostałością licznych powieści J. Galsworthy, osnutych na tle stosunków społecznych współczesnej Anglii. Jest on bystrym obserwatorem zmian i zalanym tego życia, jak i godnym spackobiercą szlachetnego tonu współczesności, wyrozumienia i ludzkości, który bije z dzieł jego wielkiego rodaka — Karola (Dickensa. — (przyp. tłumacza.)

rów i innych gratów lub tak zwanym „żywym reklamom“. Trzy czwarte z nich bydlęcej poza możliwość otrząśnięcia się i wydobycia się z tego stanu. Czegoż zresztą innego można się spodziewać? Żyją tam tylko, co potrafią gdzieś wydłubać i zeskrobać, byle tylko utrzymać jakąś tę duszę w ciele. Nie mają czasu ni siły, by myśleć o czemś innym. Wracają do swoich nor późno w noc i padają jak snop na łóżka — a śpią jak zabici! Nic chyba nigdy nie jedzą — ot trochę ułamków chleba. Reszta — to wódka!

Do tego to domu zwykły przylazł mały Francuzisko, z żółtą, pooraną zmarszczkami i brózdami twarzą. Nie był on znowu taki stary — liczył sobie coś ponad trzydziestkę. Ale życie jego było ciężkie i twarde — nikt nie zawija do tych przybytków, gdy życie jest lekkie. Zwłaszcza żaden Francuz; Francuzi nie lubią opuszczać swej ojczyzny. Przychodził tam, by nas gościć. Za tę usługę płaciło się mu pensa od osoby. Ale większość „zapominała“ mu zapłacić, tak że w sumie skrobał z górą trzy fizjognomje za pensa. Odwiedzał i inne podobne domy, — to stanowiło cały jego zarobek. Posiadał wprawdzie też mały kramik tuż obok, lecz nigdy nie w nim nie sprzedawał. Jak ten biedak harował! Był też zajęty w jednej z waszych instytucji publicznej dobroczynności. Nie było to zbyt zyskowne, bo tam dawano mu pensa aż za dziesięć ogoleń. Poruszając szybko swemi spracowanemi palcami, podobnemi do żółtych patyczków, zwykł mawiać do mnie: „Uf, orze jak niewolnik! By wyrwać mój przyjacielu, tego jednego nędznego pensa muszę stracić prawie ze cztery. Ale czegoż chcesz? Dobrze i to — trzeba się jakoś odżywiać, by mieć siłę do oskrobania dziesięciu ludzi za pensa.“ Był on jak ta mrówka, — która biega i biega bez końca wokół swego małego mieszkanca, bez żadnego widoku odmiany czy polepszenia — byle tylko jakoś tam przebiegować. Zawsze

Dittmann, na 10 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Berlin. Uchwałę Weika z dnia 31. października ułatwiająca zasądzonych na śmierć studentów niemieckich prasa berlińska zaopatruje komentarzami niepozbawionymi rozczarowania a nawet goryczy. Niektóre pisma przypuszczają, że powyższa decyzja komitetu wykonawczego jest tylko pierwszym krokiem do całkowitego ułatwienia studentów niemieckich. Jednocześnie pisma donoszą, że trzej komuniści skazani na śmierć przez trybunał lipski zostali wczoraj ułatwieni, przyczem karę śmierci zastąpiono bezterminowym więzieniem.

## Z Polski.

Polska ułatwia porozumienie handlowe z Niemcami.

Warszawa. Delegacja polska do rokowań handlowych, zgodnie ze swoją zapowiedzią, wręczyła onegdaj stronie niemieckiej ostateczny tekst rozporządzenia polskiego w sprawie zmiany polskiej taryfy celnej. Łącznie z doręczonym przedtem już materiałem, dotyczącym zakazu przywozu niektórych towarów daje to obu delegacjom realną podstawę do dalszego prowadzenia rokowań w sprawie konwencji handlowej między obu krajami.

### Obiad na cześć patriarchy rumuńskiego.

Warszawa. Poseł polski przy rządzie rumuńskim wydał wczoraj na cześć patriarchy rumuńskiego Mirona Christea obiad, w którym wzięli udział między innymi ministrowie spraw zagranicznych Duca i wyznań religijnych Lapedatu. Ponadto poseł polski udekorował patriarchę i ministra Lapedatu wielkimi krzyżami orderu „Polonia Restituta“.

## Ze świata

### Demonstracje bezrobotnych w Gdańsku.

Gdańsk. Wczoraj w południe odbyła się tu demonstracja bezrobotnych przy udziale kilku tysięcy osób. Pochód demonstrantów przeciągnął główne ulicami miasta rozwiązując się.

### Litewski gubernator Kłajpedy ustąpił.

Gdańsk. „Danziger Zeitung“ donosząc o ustąpieniu gubernatora Kłajpedy, Budrysa, zaznacza, że dotychczas niema jeszcze miarodajnych informacji o przyczynach jego dymisji. Przypuszczają jednak, że pozostaje ona w związku z wynikami wyborów do sejmiku kłajpedzkiego stanowisko bowiem jakie gubernator Budrysa zajął podczas wyborów, nie znalazło aprobaty rządu centralnego wobec czego nie chcąc przyjmować na siebie odpowiedzialności za dalszy rozwój stosunków Kłajpedy, ustąpił z zajmowanego stanowiska.

### Anglia więcej spożywa, niż zarabia.

Dunfirs. Sekretarz stanu dla Indji lord Birkenhead oświadczył w przemówieniu, w którym omawiał gospodarcze położenie Anglii, iż największe niebezpieczeństwo uważa w tem, iż Anglia jako naród spotrzebuje więcej niż zarobi i wobec tego bilans handlowy staje się niekorzystnym. Dalej lord oświadczył: albo zmniejszymy nasze wydatki narodowe, albo utracimy równowagę budżetu. Zamierzamy więc wyrównać nasz budżet przez zdrowe zarządzenia, aby utrzymać wartość naszej waluty.

wił nadzieję, że potrafi tyle zaoszczędzić, by powrócić do Francji i osiąść tam na stałe. Lubiliśmy się wzajemnie. Był on w istocie jedynym — nie licząc jakiegoś aktorzy, który służył za „żywą reklamę“ i był wcale inteligentny, jeśli się tylko nie użnął — jedynym w tym całym mlynie, który objawiał jakieś odmienne zapędy i myśli. Przepadał ze rozrywkami i lubił pasjami „music-hall“, do którego uczęszczał przynajmniej dwa razy do roku. Dawało mu to niewyczerpany temat do opowiadania.

Mało co prawda wiedział o przyjemnościach takich lokali — nie stało mu na to pieniędzy, lecz posiadał najszczerze pragnienia ubawienia się. Zwykle zostawiał mnie na koniec, aż wszyscy byli już gotowi i goili powołutku.

„Ot, odpoczne sobie trochę przy was i rozprostuje kości“ mówił. I dla mnie te gawędy były nader miłe, jako że nabyłem zwyczaju nie otwierania całymi dniami do nikogo ust. Tu i owdzie napotka się człowieka, z którym można zamienić słowo — lecz reszta śmieje się z nas tylko. Wydaje się im, że tacy ludzie jak ja, to warjaci, potwory czy diabolag, coś co winno się wsadzić do klatki, lub przywiązać choćby łańcuchem za nogę.

„Tak“ — opowiadał mi mały czelczyzna. — „Gdy się tu zjawiał po raz pierwszy, myślałem, że szybko się ucieknę, lecz teraz już nie mam tej pewności. Tracę moje złudzenia. Podobno pieniądze leżą na ulicy, lecz ja ich nie znajduję!“

Wierz mi, przyjacielu, zniżyłem swoją duszę do poziomu tych tu osobników. Jakież to nieszczęśliwe wszystko — te biedne stworzenia. Jak oni muszą cierpieć! Mówisz, że piją. Tak, to ich ratuje jeszcze — daje im trochę błogich chwil zapomnienia. Niestety, ja sam nie mam na to zdrowia — ot, cała bieda.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Przeszło sześć i pół tysiąca zabitych i rannych.

Paryż. Deputowany Ferry na posiedzeniu izby zażądał, aby premier dał wyjaśnienia w sprawie wypadków w Syrii, przyczem złożył w biurze prezydium wniosek natychmiastowego otwarcia dyskusji nad jego interpelacją. Painlevé w odpowiedzi na to żądanie powołuje się na oświadczenie złożone w tej sprawie w komisji izby. Podczas gdy prawica i centrum przyjęły słowa premiera hałaśliwie, lewica głośnymi oklaskami zaznaczała, że akceptuje stanowisko rządu. W ciągu dalszego przemówienia Painlevé zaznaczył, że straty po stronie Francji zabitych i rannych wynoszą od stycznia 1920 do 15. października 1925 6622. W zakończeniu premier wezwał wszystkich, którzy bezstronnie chcą poznać całą sprawę, aby poczekać na powrót generała Sarraill do Francji i przedstawienie przez niego wyczerpującego sprawozdania.

### Rosja zmienia pogląd na Locarno.

London. Rakowski oświadczył współpracownikowi Manchester Guardian, że niema żadnej formalnej sprzeczności pomiędzy układami w Locarno a układem w Rapallo. Układ w Rapallo mógłby być początkiem politycznego i gospodarczego porozumienia między Niemcami a związkiem sowieckim. Ponieważ jednak Niemcy związały się obecnie z interesami grupy mocarstw powstaje naturalne pytanie, jaki to będzie miało wpływ na stosunki między Rosją a Niemcami. Nie należy przy tym zapominać, że stosunki między państwami nie są uwarunkowane tylko układami, lecz także faktycznymi ich interesami. Rakowski osobiście jest zdania, iż układ w Locarno może stać się w najbliższej przyszłości zaczątkiem polityki zwróconej przeciw Rosji sowieckiej.

### Obrady międzynarodówki robotniczej.

London. Komitet wykonawczy socjalistycznej międzynarodówki robotniczej odbył wczoraj konferencję, która głównie zajmowała się stanowiskiem, jakie zająć mają socjaliści wobec traktatów locarneńskich. Wśród delegatów znajdują się przedstawiciele socjalistów z Argentyni, Armenii, Austrii, Belgii, Rancji, Niemiec, W. Brytanii, Holandii, Węgier, Włoch, Polski, Rosji, Hiszpanii i Szwecji. Przedstawiciele prasy nie mieli dostępu do konferencji. Wieczorem wydano komunikat, który oświadcza między innymi: Posiedzenie przedpołudniowe było wypełnione deklaracjami delegatów poszczególnych krajów w sprawie 8-godzinnej pracy. Uznano powszechnie, iż 8-godzinny dzień pracy dla robotników poszczególnych krajów może być tylko wtedy zapewniony, jeżeli zostanie sparafowany międzynarodowo. Energiczna propaganda i demonstracje masowe urządzone być mają w poszczególnych krajach przez partie socjalistyczne celem wywołania energicznego ruchu za 8-godzinnym dniem pracy i celem doprowadzenia do ratyfikacji 8-godzinnej pracy, jak to się stało w Belgii. Po południu konferencja zajmowała się pod przewodnictwem Ramsaya Macdonalda traktatami locarneńskimi. W tej sprawie przemawiali Buxton (Anglia) Brouckers (Belgia) Weis (Niemcy) Bracke (Francja) Diamand (Polska). Utworzono komisję, która ma wypracować odnośną rezolucję.

### Abd-el-Krim żąda pokoju.

London. „Daily Express” donosi, że w najbliższych dniach podjęte będą rokowania pokojowe w Marokku. Abdel Krim gotów jest wyciągnąć dłoń do zgody. Warunki jego miały już zostać podobno przedłożone francuskiemu zarządcy. Abd el Krim oświadczył, że gotów jest przystąpić do rokowań pokojowych z Francją i Hiszpanją mimo iż mocarstwa europejskie są zdania, że rozpoczęcie rokowań równa się przyznaniu do klęski.

## KRONIKA.

Kalendarz

Sobota 7. listopada 1925 r. Św. Amaranta.

### Magistrat berliński i znížka cen.

Z kół rady miejskiej wpłynął wniosek do miejskiej deputacji żywnościowej, żądający, by komisja wydała również ze swej strony zarządzenie mogące doprowadzić do obniżenia cen na produkty żywnościowe. Deputacja obradowała nad tym wnioskiem lecz wszystkie narady dały taki sam wynik jak dotychczasowe konferencje rządowe i urzędu badania cen, to znaczy, że wyniki praktyczne były żadne.

Referencji deputacji oświadczyli, że przy obecnej polityce celnej rządu jakakolwiek skuteczna akcja na rzecz znížki cen jest rzeczą niemożliwą. Wniosek socjalistów żądający wolnego od cła wwozu mrożone, masło i inne tłuszcze został odrzucony, bo komisja przyszła do przekonania że uchwalenie takiego wniosku nic nie pomoże, skoro rząd prowadzi politykę celną zupełnie przeciwną temu.

### Nieszczęśliwy wypadek na jeziorze Tegel.

W czasie śnieżnego deszczowego i wietrznego dnia zdarzył się na jeziorze Tegelskim, między

wyspą scnarffenberg i wodociągami Tegelskimi tragiczny wypadek. Wyższa szkoła gimnastyczna urządziła tam wyjazd łodziami, gdyż wiatr wydawał się pomyślny. Sześć łodek obsadzonych przez 32 młodych ludzi wyruszyło na jezioro. Na środku jeziora wiatr zmienił się jednak nagle i wzniosł wielkie fale, które przewróciły najpierw odrazu 5 łodek, a potem zatopiły i szóstą.

Na całe szczęście katastrofę tę zauważył majster Millins z fabryk Borsiga i przypłynął natychmiast w szalupie motorowej na ratunek. Tylko dzięki jego pomocy udało się uratować wioślarzy, którzy puczepliali się przewróconych łodek. Gdy wreszcie wydobyto ich na brzeg, okazało się, że brak jest wśród nich jednego, 21-letniego Gerharda Webera, słuchacza seminarjum nauczycielskiego, który próbował odrazu po przewróceniu się łódki popłynąć ku brzegowi i w drodze utonął. Straż ratunkowa wodna przez kilka godzin przeszukiwała powierzchnię jeziora — jednak daremnie. Urzędnicy policji kryminalnej, którzy na wieść o wypadku przybyli na miejsce — stwierdzili, że nieszczęście nie było skutkiem nagłej zmiany wiatru i pogody.

### Przejechana przez tramwaj.

We czwartek rano przewrócona została i przejechana przez tramwaj linii nr. 199 na rogu Markgrafenstr. i Kochstr. staruszka 68-letnia, gospodyni Emma Frankowiak. Ciężko poraniona zaniecono do izby sanitarnej w domu Ullsteina i wezwano lekarza, który stwierdził ciężkie złamanie czaszki. Przewieziono ją więc wozem ratunkowym do szpitala dla dokonania operacji, lecz bezpośrednio po przewiezieniu ranna zmarła.

## Z życia towarzystw.

W poniedziałek dnia 9. bm. odbędzie się o godz. 8 wieczorem przy Annenstr. 16 z okazji wyjazdu naszego członka zasłużonego i działacza społecznego z Marjana Szynaki

### wieczorek pożegnalny.

Zapraszamy uprzejmie wszystkich członków i rodaków.

Tow. Przemysłowców Polskich w Berlinie.  
Zw. Tow. Polskich w Berlinie.

Zw. Pol. w Niemczech Dzielnica II.

Towarzystwo gimn. Sokół w Schönebergu. Posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 8. listopada br. w lokalu p. Krefta Frankenstr. 12. o godzinie 8 wiecz. O liczny udział szanownych członków i gości uprasza Zarząd.

Tow. Zjednoczonych Polek pod op. św. Józefa i Obywaterek. Posiedzenie zarządu odbędzie się w niedzielę 8. 11. w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebusenstr. 13. o godzinie 3 po południu. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

Posiedzenie zwyczajne odbędzie się o godz. 5 po południu; na porządku dziennym ważne sprawy. Także i piękny odczyt. O liczny udział uprasza Zarząd.

Posiedzenie Tow. polsk. Robotników w Schönebergu odbędzie się w niedzielę dn. 8. bm. o godz. 7 w lokalu przy Barbarosastr. 5a. Zarząd.

Posiedzenie Tow. Przem. „Piast” odbędzie się w niedzielę dnia 8. bm. w lokalu przy Voltastr. 29. O liczne przybycie członków prosi Zarząd.

Posiedzenie Tow. Polsk. Kat. z Niederwalke odbędzie się w niedzielę dn. 8. bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy Annenstr. 16. Zarząd.

Posiedzenie Zw. Pol. w Niem. oddziału Charlottenburg odbędzie się w niedzielę, dn. 8. bm. o godz. 4. po poł. w lokalu „Eden Palast” przy Kaiser-Friedrichstr. 24. Referat. O liczny udział prosi Zarząd.

Posiedzenie Tow. Szkolnego „Oświata” filii IV. Niederwallstr. odbędzie się w niedzielę dnia 8. bm. o godzinie 7½ w lokalu p. Nichta przy Annenstr. 16. O przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

Posiedzenie Tow. Polek „Wanda” w Moabicie przystępuje w niedzielę dn. 7. bm. o godz. 8 w kościele św. Pawła przy Waldenseestr. do wspólnej komunji św. O gremjalny udział prosi Zarząd.

Posiedzenie Tow. św. Stanisława we Weissensee i filii tamtejszej tow. Oświata odbędzie się w niedzielę dn. 8. bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Porzińskiego przy Wilhelmstr. 23. Zarząd.

Towarzystwo szkolne Oświata filia Schöneberg, przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę 8. listopada w lokalu p. Jürgens Barbarosastr. nr. 5. o godz. 6-tej po południu. O liczne przybycie z powodu ważnych spraw prosi Zarząd.

W niedzielę dnia 8. bm. odbędzie się rano o godz. 8 w kościele św. Pawła w Moabcie, nabożeństwo z polskim kazaniem.

Posiedzenie Tow. Polsk. Rob. pod op. św. Józefa odbędzie się w niedzielę dnia 8. bm. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu p. Jakuba przy Voltastr. 39. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Tow. Śpiewu na Wschodzie. Lekcje śpiewu odbywają się co wtorek w lokalu p. Wolskiego przy Strassmannstr. 39.

## ZABAWY.

Tow. „Stella” obchodzi w niedzielę dnia 8. bm. na sali przy Skalitzerstr. 126 swą 38 rocznicę, połączoną z przedstawieniem amatorskim. Odgrywa na będzie po drugi raz w Berlinie sztuka:

### „Swaty”.

Początek uroczystości o godz. 5-tej Tow. posiadające sztandary prosimy o ich nadesłanie. Na zabawę zapraszamy uprzejmie wszystkich rodaków.

Tow. śpiewu kościelnego pod op. św. „Cecylii” urządziła w niedzielę dnia 15. listopada br. na wielkiej sali „Königsbank” przy Grosse Frankfurterstrasse 117. „Wielka zabawa taneczna” połączona z występami śpiewaczami. Początek o godz. 5-tej po poł. O liczne poparcie Szanownej Polonji prosi Zarząd.

## Nowe wydawnictwa.

Do redakcji „Dziennika Berlińskiego” nadesłano z Warszawy pierwszą książeczkę nowego wydawnictwa p. t. „Biblioteczka historyczno-geograficzna”. Wydawnictwo to, ukazujące się nakładem Towarzystwa „Rój” jest naprawdę niezwykłym i ciekawym. Każda książeczka kosztuje bowiem tylko 25 groszy polskich. a zawiera aż na 64 stronach niewielkiego formatu opowiadania pisane przez najwybitniejszych literatów polskich. Opowiadania te w bardzo zręczny sposób łączą wiadomości prawdziwe, naukowe, z ciekawą i barwną formą zajmujących opowiadań. Czyta się te książeczki z zapałem, tchem — i czytelnik sądzi, że muszą to być chyba zmyślenia — bo tak niezwykle i ciekawe to dzieje. A tymczasem każdy fakt i każde zdarzenie tam zawarte jest ściśle prawdziwe, oparte na źródłach historycznych i malujące wiernie jakiś okres dziejów lub jakieś kraje kuli ziemskiej. Już ukazało się kilka takich książeczek. Jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów polskich opisuje niesamowite, czarnoksiężkie wierzenia i praktyki z czasów średniowiecznych w książeczce p. t. „Czarna msza”. P. Jerzy Łużyć daje wstrząsający obraz upadku ceratu w Rosji i strasznej śmierci ostatniego cara w tomiku p. t. „Każń Mikołaja II.”. Dr. Ryszard Górka, wybitny historyk opisuje czyny i wyprawy dawnych krzyżowców p. t. „Bohaterowie Krzyża”, Julian Eismond, świetny poeta i znawca Rzymu opisuje barwnie: „Żywoł Nerona”, Jerzy Bandrowski zaś „Żywoł i wyprawy kulawego zdobywcy świata” Chana tatarskiego Timur-Lenka. Pożyteczne to wydawnictwo, bo bawiac i zaciekawiając jednocześnie daje prawdziwe i ścisłe wiadomości z dziejów.

Biblioteczke tą można także prenumerować i za 2 marki kwartalnie przesłane do Warszawy (Kredytowa 1 „Rój”), otrzymuje się 13 książeczek na kwartał.

## Sprawy gospodarcze

### BERLIŃSKIE CENY TARGOWE.

z dnia 5. listopada 1925 r.

(Za 100 kilogramów w markach złotych.)

Zboże: Pszenica marchijska 22,00—22,30. — Pszenica pomorska 23,55—23,60. — Pszenica śląska 23,80. — Zyto marchijskie 13,90—14,20. — Zyto śląskie 16,10—15,90. — Zyto meklenburskie 11,10. — Jęczmień zimowy 14,90—16,10. — Jęczmień latoowy 18,60—21,00. — Owies marchijski 16,00—17,00. — Owies śląski 17,80.

Mąka: Pszemiczna 27,00—31,25. — Żytnia 20,25—22,75.

Owoce strączkowe: Groch Wiktorja 26,00 do 32,00. — Groch mały, jadalny 25,00—27,00. — Groch pastewny 19,00—22,00. — Pełuszka 18,00 do 15,00. — Fasola polna 20,00—22,00. — Wyka 22,00 do 25,00. — Łubin modry 12,00—12,50.

Pasza dla bydła: Osucie pszeniczne 11,30 do 11,50. — Osucie rżane 9,10—9,40. — Makuch rzepakowy 14,20—14,30. — Makuch lniany 21,30—21,40. — Wyłoki suche 8,00—8,10. — Melas torfowy 9,20 do 9,50. — Płatki ziemniaczne 12,90—13,30.

## STAN WALUTY GILDY BERLIŃSKIEJ.

z dnia 5-go listopada 1925 r.

Płacono za:	Gotówka	Dewizy
100 guldenów holenderskich	168,82	169,24
100 " gdańskich	80,65	80,85
100 " franków belgijskich	19,01	19,05
100 " francuskich	16,605	16,645
100 " szwajcarskich	80,80	81,00
100 koron norweskich	85,44	85,66
100 " duńskich	104,72	104,98
100 " szwedzkich	112,16	112,44
100 " czeskich	12,42	12,46
100 " wloskich	16,52	16,60
100.000 koron austriackich	59,13	59,27
100.000 " węgierskich	—	5,915
1 funt szterlingów angielskich	20,332	20,382
1 dolar amerykański	4,195	4,205

W Berlinie płacono za 100.— złotych polskich 60 05—69.75 marek niemieckich.

## Z dalszych stron

### Śmiała kradzież.

Praga. Dokonano tu onegdaj o godz. 1-ej w południe podczas przerwy obiadowej niezwykle śmiałej kradzieży. Elegancko ubrany osobnik z walizką w rękę otworzył żelazną roletę jubilerskiego sklepu Riemera na pryncypalnej ulicy Przikopy. Przeprowadził zapytaniem, czy wysłał do swego sklepu subjekta, a otrzymawszy zaprzeczającą odpowiedź, sprowadził policję, która stwierdziła, że złodziej zniknął, zamykając za sobą roletę i zabierając biżuterji za milion koron.

### Dżuma w Grecji.

Rzym. Secolo donosi z Salonik, że w mieście i okolicy skonstatowano 5 wypadków dżumy. Stan zdrowotny Macedonji nie jest również zadawalniający, gdyż panuje tam epidemia tyfusu i grypy.

### Śmierć 16 osób w czasie powodzi.

Londyn. Reuter. — Według sprawozdania oficjalnego liczba ofiar katastrofy powodzi w Walji północnej wynosi 16 osób. Dotychczas wydobyto z wody 7 zwłok.

### Straszne skutki burzy morskiej.

Londyn. Z wiarogodnych źródeł bagdadzkich komunikują, że wskutek cyklonu, jaki nawiedził w

tych dniach zatokę perską, zatonęło 450 poławiaczy perel. Szalony huragan powyrwał wiele drzew z korzeniami. Szczególnie katastrofalne skutki cyklonu zanotowano w pobliżu Rahrein i Katif, gdzie padające drzewa zabiły 160 osób.

**Zaginął** paszport polski, wystawiony w Generalnym Konsulacie w Berlinie na imię i nazwisko **Juljan Werner** urodz. 2. 12. 1906. Zwrotny na Pasteurstr. 35.

Drukłem „Katolika” spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu Nakładem „Dziennika Berlińskiego”. Buchdruckerei und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie. Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernański, Berlin.

# „KATOLIK”

## KALENDARZ DLA WSZYSTKICH

### NA ROK PAŃSKI

# 1.9.2.6

wyszedł z druku i jest do nabycia: na **Śląsk Opolski** w naszym wydawnictwie w Bytomiu; na **Województwo Śląskie** w księgarni „Górnoślązaka” w Katowicach, ul. Poprzeczna 11, u wszystkich pp. agentów i w księgarniach.

Tegoroczny nasz kalendarz jest bardzo starannie wykonany i obfituje w treść doborową. Wszystkie powieści i artykuły są upiększone obrazkami i ilustracjami

Treść jego stanowią:

- 1. Artykuły:**  
Światopogląd chrześcijański, napisał ks. prałat Kapica. — Świętobliwa matka. — Król Bolesław Chrobry, Dr. Feliks Koneczny. — Zagłowie bez żagli. — Zagadka w naturze. — Śląsk cieszyński. — Państwowa fabryka azotu w Chorzowie. — Polska huta skarbowa ołowiu i srebra w Sirybnicy. — Andrzej Samulowski, zasłużony działacz narodowy na Warmii. — Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej w Piekarach.
- 2. Powieści, opowiadania i legendy:**  
Rycerze z Blaniku, powieść z czasu wojen husyckich. — Sądy amerykańskie. — Na Jasnej Górze, Wł. St. Reymont. — Podstępny wybieg. — Ostatnie chwile Judasza. — Zdatny chłop, monolog. — Niewdzięczność ukarana, legenda wenecka. — Król Królów.
- 3. Artykułki mniejsze:**  
Ratujący Anioł. — Rożaniec Najśw. Marii Panny. — Przed sędzią śledczym. — Skąd pochodzi niewiara. — Jak powierzchnia wody marznie, opracowanie naukowe. — Szanujcie się sami, to was i inni szanować będą. — Wieża babilońska. — Pieśń bez tytułu. — Stulecie kolei żelaznej. — Dziewczynka co Ojca św. szarpie za rękaw. — Pochyła wieża pizańska — Niezgoda małżeńską. — Po kazaniu.
- 4. Wiersze:**  
Jasnagórska Pani. — Modlitwa wieczorna. — Na grobie bezimiennych. — Do Matki Boskiej w Gietrzwałdzie. Krawiec i śmierć.
- 5. Pouczenia i rady dla domu i gospodarstwa:**  
Nawożenie czyli zasilanie roli. — Pielęgnowanie kwiatów w domu. — Co jest dobre mleko. — Rady lecznicze.

Ponadto zawiera nasz kalendarz wszystkie te rzeczy, jakie się znajdować powinny w każdym kalendarzu ludowym a więc: Kalendarjum świąt katolickich, kalendarz żydowski, tabela rozpiodowa zwierząt domowych, spis jarmarków i ogłoszenia kupieckie, firm polecenia godnych. Oprócz powyżej wymienionej bardzo urozmaconej treści, dodaliśmy do każdego kalendarza kolorowy obrazek **Jasna Góra w Częstochowie** — Brama Lubomirskich i kalendarz ścienny na kartonie, druk czerwony.

**Cena pojedynczego kalendarza 1.00 mk.**

Opakowanie i portorium 20 fen., za pobraniem pocztowym 10 fen. więcej. Panowie księgarze, kramarze, agenci i kolporterzy dostają stosowny rabat, zależny od ilości pobranych egzemplarzy.

Zamówienia hurtowne prosimy posyłać pod adresem:

„Katolik” Beuthen O.-S. (Bytom G.-Śl.)

## Bank M. Stadthagen

Tow. Akc.

### Oddział w Berlinie

Mittelstr. 2-4.

Portowe konto czekowe Berlin 14784. :: Konto żyrowe w Banku Rzeszy. Telefon: Merkur nr. 2898, 2899, 9518.

Przyjmujemy wpłaty na konta depozytowe za wysokim oprocentowaniem. Uskuteczniamy wszelkie inkasa i przekazy na Polskę na bardzo korzystnych warunkach. — Płacimy wysokie proc. za depozyty. Przechowujemy papiery i przedmioty wartościowe, biżuterje itd. przy małych opłatach w własnym skarbcu (tresorze).

Polecamy do nabycia w naszej administracji następujące

## KSIĄŻKI:

Wydawn. Karola Miarki:	
— W szponach żądzy złota	0,50
— Pani Majstrowa	0,50
— Gruba Kuma	0,50
— Opis historyczny Konstytucji 3 maja	1,50
— Przygody rozbitka angielskiego, pow., 3 t.	10,50
— Wierna Róża, powieść współczesna	3,90
G. Duhamel, Żywoty męczenników	3,25
P. Onoynowski, Kij w mrowisku	3,25
C. Norwid, Autoportret	2,60
Villers de l'Isle, Akedysseril	2,60
A. Strug, Odnaka za wierną służbę	2,60
Jack London, Wilk Morski, I i II t.	9,10
— Na szlaku	5,20
Wydawn. Ignisa: Jawor, Z ziemi śląskiej	1,30

Na porto i opakowanie dołączyć należy 50 fenigów na jedną książkę.

„Dziennik Berliński” Berlin-Charlottenburg 4  
Schlüterstrasse 57

### Zamiana! Poznań-Niemcy.

Gospodarstwo 150 mórg, od 40 lat w jednym ręku, nieosadn. cze, położone w powiecie gnieźnieńskim, zamienię na podobne w Niemczech. Inwentarz żywy: 4 konie, 12 krów, 3 1/2-letnie źrebce, 1 buhaj, 6 cieląt, 21 świń, 10 owiec, 50 kur itd. Martwy inwentarz nadkompletny. Komunikacja bardzo dogodna. Pośrednictwo wykluczone. Dyskrecja zapewniona. Oferty przyjmuję po polsku i niemiecku pisane Administracja „Dziennika Berlińskiego” Berlin-Charlottenburg 4, Schlüterstr. 57 V. pod lit. 32198.

### Dla optantów do Bydgoszczy!

Sprzedam lub zamienię na meble moje w śródmieściu Bydgoszczy położone ładne trzy-pokojowe pomieszkowanie z pobocznymi ubikacjami na wiosnę 1926 r. Zgłoszenia nadesłać do Postschliessfach Nr. 4 Beelitz (Mark).

### „Abonujcie Dziennik Berliński”!

## Bank Przemysłowców T.A.

### Filja w Berlinie

BERLIN W 8, Französische Strasse 15

TELEFONY: Merkur 5874, 5875, 5862, 121 10

Pocztowe konto czekowe Berlin 11043 z Zyrokontem w Banku Rzeszy.

Przyjmuje wpłaty na konta depozytowe za wysokim oprocentowaniem.

Wypożyczamy skarbonki.

Wydzierżawia skrzynki w ogniotrwałym skarbcu.

Przekazy do Rosji (S. S. S. R.)

Umland 8061

Pfalzburg 8735

## HABELAG

Mineralölgesellschaft m. b. H.

BERLIN-GRUNEWALD, Friedrichruher Strasse 54.

Polskie benzyny samochodowe z gwarantowanym punktem wrzenia Oleje samochodowe, wrzecionowe, maszynowe dla wszystkich gałęzi przemysłu.

— CENY KONKURENCYJNE —

## Do Zarządów Towarzystw!

Ze względów technicznych prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam ogłoszeń z ruchu towarzystw conajmniej 1 tydzień przed dniem w którym odbyć się ma posiedzenie, ażeby umożliwić zamieszczenie na czas.

## W przededniu zimowych wieczorów.

(Korespondencja.)

Knieja, dnia 1. listopada 1925 r.

Lato pożegnało się z nami. Jeszcze może kilka słonecznych dni jesiennych a wstąpimy w porę roku, w której każdy z nas czuje się „na zapiecku“ najlepiej. Osoby w starszym wieku z upragnieniem oczekują tej pory, natomiast młodzież wiejska, potrzebująca rozrywki, często nie wie czynić z nudów w porze zimowej.

Dzisiejsze bowiem pożyte na wsi nie jest już tem, czem było przed laty. Lud nasz, znękany troskami codziennego życia w czasach tej dzisiejszej mizery kulturalnej i gospodarczej, zapomina często, że człowiek nie dla tego tylko żyje, żeby „harować“, trapić się i mozolić. Lud nasz zapomina, że także wesołość, zabawa uczciwa jest człowiekowi potrzebna do życia.

Dziadkowie nasi lepiej pojmowali tę słoneczną stronę życia. Każdemu starszemu z nas zapewne są jeszcze w żywej pamięci huczne, gwarne i wesołe wieczory zimowe z przed pięćdziesięciu laty, kiedy zimową porą gromada przy kądzieli i darciu pierza rozweselała się uciesznymi opowiadaniem, kiedy padały zdrowe i jędrne żarty swojskie, huczały w zagrodach wesołe to znów smutne i podchwinkowane swojskie pieśni ludowe. Niejednemu znane są także z tych czasów wolne gry towarzyskie jak np. gra w śmieszka, złotą kulę, gra w sowę, cholewę i t. p. przy których nie tylko uśmiechano się serdecznie, lecz równocześnie ćwiczone zręczność i sport. W żywej pamięci są nam również późniejsze, dziś niedoceniane wieczorne czytanki wiejskie przy których jeden popisywał się sztuką głośnego czytania a cała gromada, głównie młodzież, zapoznawała się z różnymi pouczającymi objawami życia, które bardzo przydały jej się w późniejszym wieku. Dziś są to miłe wspomnienia. Bowiem od pewnego czasu jakaś ołowiana martwość owładnęła umysł naszego ludu wiejskiego. O serdeczny uśmiech trudno dziś zarówno w mieście, jakoteż na wsi. Nasze pokolenie nie żyje już dziś tem miłym, sąsiedzkim, serdecznym, swojskim gromadnym pożyciem wsi polskiej. Do jednolitej wsi naszej wkłada się rozdzźwięk, czyli raczej wszczepia się ten rozdzźwięk sztucznie. To rozdwójenie bardzo niemiło daje się odczuć w przededniu długich wieczorów zimowych.

Skończyły się nasze sielankowe, miłe, śląskie wieczory zimowe, pogadanki i gry swojskie, poszły w zapomnienie miłe melodie piosenek naszych ludowych. Lud nasz wiejski mimo postępu czasu mniej czyta jak dawniej, a jeżeli czyta, to wyłącznie dla siebie, nie dzieląc się mądrościami z nikim. Więc nudy i niechęć ogarnęła polską gromadę wieśniaczą na Śląsku Opolskim, wesołe życie, towarzyskie całkiem zamiera.

Pewna część młodego naszego pokolenia ucieka przed temi nudami — do miasta. Lecz czy zgermanizowane i zdemoralizowane miasta śląskie mogą dać polskiej naszej młodzieży wieśniaczej to, czego ona potrzebuje?

Mieszkamy w kraju, w którym miasto i wieś tworzą odrębne dwa światy. Polska wieś śląska i dziś jeszcze skłonna jest do swego utartego, odrębnego, polskiego życia wieśniaczego. Mimo przynęty miejskiej przeciętny nasz rodak ze wsi, czuje się tylko za dnia swobodnie w mieście. Wieczorem, gdy mieszczuch wylegnie na ulicę i w lokalach gwarno, w mie-

ście nie czujemy się swojsko, gdyż rozbrzmiewa tam niemal wyłącznie tylko gwara niemiecka. Instynktownie unikamy tej atmosfery. Mimo zagwarantowanych praw co do naszego ojczystego języka, mimo, że niemal cała ludność wieśniacza Śląska Opolskiego posługuje się polskim językiem, nie mamy na Śląsku Opolskim ani jednego kina, któryby wyświetlał obrazki także z polskimi napisami. A co do teatru, to płacimy naprawdę grube podatki, z których udzielane bywają wielkie zasiłki teatrom niemieckim, lecz o jakichkolwiek przedstawieniach polskich nikt nie pomyśli. A przecież to tak potrzebne ludowi naszemu.

Wobec tej mizery kulturalnej, jaką napotyka tu na Śląsku Opolskim, czynią Niemcy starania, aby uszczęśliwić wieś polską niemieckimi przedstawieniami świetlanymi. Jest rzeczą jasną, że wiele przez to nie osiągną bo obrazki świetlane z niemieckimi napisami nie przynoszą ludowi naszemu żadnej korzyści.

Jeżeli p. Aschmann nauczyciel niemiecki z W. Dobrzynia wykrzykuje na łamach „Oppelner Nachrichten“: „O du dörfliche Einsamkeit“, to ten wykrzyk jest na miejscu. Nie możemy się atoli godzić na dalszy jego projekt, aby te nudy wiejskie skrócić niemieckimi przedstawieniami świetlanymi za pomocą „Oberschlesischen Bühnenbund“. Nasz lud bowiem nie jest stadem baranów, aby go karmiono strawą tendencyjnie mieszaną plewami germanizmu. Płacimi podatki tak dobrze jak i Niemcy i Niemcy sami przyznawają, że niemiecki „Bühnenbund“ otrzymuje zasiłki pieniężne od zarządu wydziału prowincjonalnego. Czy my na to płacimy podatki, żeby nas za nasze pieniądze germanizowano? Nas i nasze dzieci? Sprawa ta jest tak drastyczna, że powinniśmy się zająć nasi posłowie do prowincjonalnego sejmiku górnośląskiego.

Nie zezwalajmy Rodacy, aby nas Niemcy traktowali jak stado baranów. Trzeba się opamiętać, obudzić z letargu, porzucić tę ołowianą ociężałość, zwłaszcza w obliczu nadchodzących wyborów do sejmiku prowincjonalnego oraz sejmików powiatowych. Winniśmy pokazać w Raciborzu i w sejmikach powiatowych górnośląskich naszych miast, że nie pozwalamy się zaprzędać, germanizować za własne nasze pieniądze. Pragniemy oświaty, chcemy iść z postępem czasu, chcemy być społeczeństwem, dążącym do jaknajwiększej ogłady kulturalnej, lecz nie pragniemy dalszej germanizacji.

Bronić winniśmy naszych praw, naszego języka górnośląskiego, naszych właściwości kulturalnych.

Kto tego nie rozumie, lub rozumieć nie chce, ten niechaj głosuje na niemieckich, obcych przedstawicieli do sejmiku górnośląskiego i do sejmików powiatowych. Ci już się postarają o to, żeby nas za nasze pieniądze dalej germanizowano, niemczono, trzymano w ciemności i biedocie tak materialnej jak i duchowej.

Lecz nie zasnął u nas jeszcze duch śp. Karola Miarki. Wszelkie próby germanizacyjne, jak narzucanie nam niemieckich przedstawień, szkół i kościołów uważamy za wielką krzywdę, tak samo jak przodkowie nasi uważali podobne rzeczy za krzywdę.

Dziadkowie nasi bronili zapalczywie swej wiary, swego języka, swej mowy ojczystej. Część im za to!

I my tak czynić winniśmy. I my bronieć musimy i bronieć będziemy tych skarbów naszych najdroższych. Bronieć ich będziemy do upadłego.

Domagając się swych praw, głosować będziemy przy nadchodzących wyborach na kandydatów polskich. Jacek Radziej.

## Na Oceanie w palącym się okręcie.

Na jednym z okrętów, jaki z końcem sierpnia wyjechał z Colombo na Ceylonie do Suez, zdarzyła się katastrofa pożaru, z wszystkimi towarzyszącymi jej okropnościami, tyle razy przedstawianymi w kinach.

Na Oceanie Indyjskim buchnął nagle po południu silny kłęb dymu z jednego z otworów okrętowych i z toalety na pierwszym pokładzie pasażerskim. Wentylacje zamknięto natychmiast od strony wiatru i odrazu przystąpiono do przeładowania transportu. Z początku nie można było stwierdzić, gdzie jest źródło pożaru, dopiero później odkryto, że pali się w głębi tylniej części parowca.

Po 26 godzinach, kiedy już płomień zaczął się wydobywać z wnętrza, skierowano w stronę ogniska pożaru trzy węże hydrantowe i poczęto zalewać je wodą. Okręt płynął dalej. Z powodu wzmagającego się dymu musiała załoga opuścić dolną część okrętu, która tymczasem stanęła w jasnych płomieniach. Rozpoczęto prace nad usunięciem dymu przez włanie do wnętrza okrętu 6 centnarów kwasu węglowego, a zarazem rozpoczęto sygnalizować S. O. S.

Po dalszych siedmiu godzinach skierowano nowe strumienie wody do wnętrza okrętu, gdyż ogień mimo wszelkich prób rozszerzał się w dalszym ciągu. Niestychnane ilości wody, jakie do okrętu wpuśczone, wypełniły już kadłub na 13 stóp wysoko. Niebezpieczeństwo wzrastało, załoga usuwała się z coraz nowych części okrętu. Parowiec przechylił się

silnie skutkiem masy wody i spalonej części ładunku, posuwał się jednak ciągle jeszcze naprzód. Załoga pracowała z rozpaczą.

Po kilku dalszych godzinach wyrzucono 600 worków pieprzu i innych „korzeni“ w morze, a to celem przywrócenia okrętu do normalnego poziomu. Z powodu wysokiego stanu wody we wnętrzu nie można było w dalszym ciągu gasić pożaru wodą, bo groziłoby to zatopieniem parowca. Wobec tego rozpoczęto wodę pompować, mierząc jej stan a także temperaturę. W tem strasznym położeniu znajdowała się załoga przez kilka dni i nocy. Z powodu niestychnanie gęstego dymu i szalonego upału musiano opróżnić kajuty pasażerskie dolne, przyczem udało się wynieść część pakunków na pokład.

Teraz nadszedł punkt kulminacyjny grozy: płonący okręt ogarnęła burza morska. Ciężko tylko walczył płonący okręt, obezwładniony przez masy, znajdujące się w jego kadłubie, z falami, które zaczęły się przewalać poprzez pokład gładząc zębami. Koniec zdawał być się bliski.

Nareszcie w trzecim dniu nadeszła pomoc. Angielski okręt Commendine podjechał, przygotowane łodzie ratunkowe i wszystko przygotowało się do odjazdu. Tymczasem w czwartym dniu okazało się, że pożar zaczął przygasać — okręt był uratowany. Nie przystając w Adenie, przebył parowiec Morze Czerwone. Załódze wyrażono za mężne zachowanie się specjalne uznanie.

SZOMAHAZY ISTVAN.

## Mistrz Jan i jego małżonka.

Przełożył z węgierskiego D. K.

Młody hrabia i jego żona przechadzali się parkiem — było to w szóstym, czy siódmym tygodniu małżeństwa — trzymali się za ręce, ich serca były przepelnione uczuciem gorącej miłości... Poprzez liście starych drzew przedzierało się srebrne światło miesiąca i ścieliło do stóp zakochanych.

Nagle z jakiejś blahej przyczyny powstała między nimi sprzeczka.

Mówili, czy to o książce przeczytanej, czy o planie podróży, czy też o samochodzie, który chcieli kupić — dość, że młody małżonek począł ze złością przygryzać wąż, a jego małżonka płakać i szlochać.

— Zmuszasz mnie do łez, ale wiem, że ja mam rację...

Hrabia po tych słowach pozostawił wąsiki w spokoju, uśmiechnął się chytrze i począł z grzecznością beznaganną pieszczić jej rękę drobną i kształtną.

— Czy istotnie myślisz, że masz rację? — pytał tajemniczo.

— Tak mogłabym przysiąc tysiąc razy — rzekła łkając — czuję się bardzo nieszczęśliwą.

Hrabia przycisnął palec wskazujący do ust.

— Proszę, zaczekaj tu na mnie pięć minut — rzekł głosem tajemniczym — a odpowiem ci. Zaczekaj chwilę, pobiegnę do domu...

Po tych słowach tajemniczych opuścił młodą małżonkę i znikł w cieniach alei.

Zmieszana nagłem zniknięciem młoda kobieta pozostała sama w parku oświetlonym światłem miesiąca.

Nie minęło pięć minut a postać męża zjawiała się na wysypianej piaskiem drodze.

— Pójdź ze mną — rzekł do żony, patrzącej na niego wzrokiem zdziwionym i niepewnym.

— Dokąd chcesz mnie zaprowadzić?

— Nie pytaj, tylko idź za mną...

— Chcę dać odpowiedź na twe ostatnie słowo, a zapewniam cię, że odpowiedź cię zadowoli.

Ujął lekko za dłoń uparte stworzonko i nie mówiąc ani słowa, zaprowadził do zamku i zatrzymał się dopiero na drugim piętrze, gdzie w korytarzu starego kuryatara znajdowały się ciemne brązowe drzwi dębowe.

Hrabia nacisnął kławkę i w następnej sekundzie znaleźli się na progu rozległej sali, której ściany pokryte były staromodnymi portretami.

Sala była oświetlona rzęsiście przy lustrze wiszącym naprzeciw świeciło się trzydzieści i sześć świec.

— Czy wiesz, gdzie jesteś? — zapytał małżonek drżąc a staniającą się żoną.

— W sali portretowej.

— Tak, jest to sala, w której możesz widzieć wszystkich moich przodków od doby Leopolda II, który ród nasz podniósł do stanu szlacheckiego. Tu możesz popatrzeć w oczy nie tylko wszystkim hrabiom Kolassyowym, lecz także ich nadobnym małżonkom. Później zapoznasz się ze wszystkimi, chwilowo nie mamy na to czasu. Przedstawiam ci tylko tę oto płowowłosą damę w szacie jedwabnej i jej małżonka z kolnierzem futrzanym w butach długich, którego król uczynił hrabią.

— Czy na to mnie przyprowadziłeś?

— Przywiodłem cię po to, abym ci opowiedział zdarzenie, jakie dziedziczy każdy Kolassy. Teżo wydarzenia bohaterami są ów przodek i jego żona.

— Usiądź im naprzeciw i posłuchaj rodowej legendy o małżonkach dziś jeszcze pokutujących w pobliżu ich grobu mchem zarosłego.

— Nie chcę ukrywać, że mój przodek był rytmownikiem i że po trzydziestoletniej wędrówce zamieszkał w maleńkiej izdebce, aby spokojnie spędzić resztę życia... Był sławnym w świecie arty-

## Wśród Papuasów — Ludożerców w Brytyjskiej Nowej Gwinei.

O śmiałej, awanturycznej ekspedycji Humphries'a w głąb nieznaną dotychczas Nowej Gwinei brytyjskiej opowiada Morlin Moore Taylor w swej nieprzecietnej, w żywych, obrazach dżicz współczesną malującej książce p. t. „Wśród Papuasów-ludożerców”. Wioska Abaridiego przedstawia właściwie trzy odrębne osiedla, z których każde rowem wydzielone, dla komunikowania się wzajemnego, posiadające jednokształtne wspólne łączące je drogi. Domek Abaridiego stoi na niewielkim wzniesieniu, skąd w kilkomilowym pierścieniu widać okolice jak na dłoni.

Ku wieczorowi zauważyliśmy niepokój w osiedlach. Wszyscy krajowcy wybiegli ku zewnętrznej bramie, patrząc z napięciem na drogę, wiodącą ku jezioru. Nasi ludzie po wioskach rozmieszczeni nie pokazali się jednak. Humphries bowiem pod groźbą surowej kary zabronił wszelkiego włóczęgostwa. Tylko garstka nasza, zamieszkała w namiocie nieopodal Abaridiego chaty rozbitym, dzięki położeniu gruntu miała sposobność na własne oczy obserwować grozy pełne widowisko.

Od strony jeziora szybko zbliżało się 6-ciu wojowników ku wioskom. Gdy byli już w pobliżu, wydali kilka okrzyków pochylając ku ziemi dzidy swe i łuki; dwaj z nich nieśli drąg — przez który przewieszony był jakiś wydłużony przedmiot.

Spojrzałem na Abaridiego przelotnie. Miał oczy szeroko otwarte i błyszczące, w pół odchyłonych wargach szczyrzyły się śnieżno białe zęby.

Niebawem i ja i Humphries zdaliśmy sobie sprawę z sytuacji. Przedmiotem, jak wieprz do drąga uwiązany, był człowiek. Krajowcy tedy szykowali się do ludożerczej uczy.

Dzięki lornetce widziałem dokładnie całą ceremonie.

Ofiara przywiązana była za pomocą mocnych wici zielonych plecami do drąga. Kończyny bezwładnie zwisały się ku ziemi. Oczywiście była martwa. Inaczej, mimo grożącego niebezpieczeństwa, bezwzględnie pospieszylibyśmy na ratunek.

Widziałem walnę na twarzy Humphriesa. Tylko co zawarliśmy bowiem z Abaridem i jego dziłem plemieniem przyjaciel. Gdybyśmy się obecnie wielowiekowemu ich zwyczajowi przeciwstawili, z świeżo upieczonych przyjaciół zyskalibyśmy zaciętych wrogów. Nieszczęśliwej ofierze nie już pomódz nie biliśmy w możności, sami zaś mogliśmy w możności, sami zaś mogliśmy zbyt łatwo narazić się na los podobny. Było nas bowiem zaledwie kilkunastu, gdy ludożercza kolonia z Abaridem na czele liczyła głów kilkadziesiąt.

W milczeniu przeto porozumieliśmy się z Humphries'em, że przezorność nam dyktuje zdała się trzymać od tej sprawy.

Gdy kobiety „dżicz” spostrzegły, wznieciły na placu duży ogień. Počem w płomień rzuciły kilka dużych kamieni. Z kolei zabrały się do trupa. Na szczęście nie dojrzelibyśmy dalszych manipulacji. Wiadomo jednakże, iż papuasinie wraz swe ofiary (za wyjątkiem szczerpów przybrzeżnych), lecz po zdjęciu skóry pieką je na rozpalonych kamieniach, długimi drągami obracając na wszystkie strony.

Byliśmy niedaleko miejsca, gdzie przytapany przez papuasów i spożyty został kopać złota, McIntosh, który osmielił się strzelać do ryb w ich jeziorach, co ustalone dokładnie było przez wydelegowaną dla zbadania sprawy karną ekspedycję.

Krajowcy byli przekonani, że potrafiłby grzmot i huragan sprowadzić i w obawie rozmaitych klask razem z ciałem McIntoscha upiekli i jego buty. Nawet próbowali je spożyć!

Zachwyceni i my w swym namiocie do zwykłej kolacji. Ale myśl o odbywającej się w pobliżu uczcie pozbawiła nas apetytu. Nieopodal na straży stało zawsze kilku stojących, których obowiązkiem było niedopuszczać krajowców zbliżania. Dosyć bowiem mieliśmy w ciągu dnia ich ciekawych i badawczych spojrzeń — w czasie posiłku przynajmniej pragnęliśmy mieć swobodę.

To też za płótnem ukryci, nie zauważyliśmy, że straż nasza wstrzymała grupę krajowców, która się do naszego namiotu zbliżała. Dżicy zostawili przepaczkę z poleceniem doręczenia jej nam do rąk. Niebawem zjawił się jeden z straży z darem. To „coś” było starannie owinięte w liście. Humphries nie przestając palić fajki, rozkazał surowo:

— Idź, zakop to zaraz głęboko, ale strzeż się, aby nikt z krajowców tego nie zauważył!

Dżicy mają zwyczaj upieczonym ciałem wrogów swych dzielić się z przyjaciółmi. Do każdej wioski, z którą żyją w zgodzie, wędruje jeden kawałek. Naczelnicy otrzymują górna lub dolną kończynę i nikt nie osmieli się uszczknąć zeń cząstki, albowiem w nogach i rękach — według ludożerczych wierzeń — ukryta jest magiczna siła „białych”.

## ROZMAITOŚCI

### Ile złota ukrywa się na dnie mórz?

W francuskim czasopiśmie „La Science et la Vie” znany francuski chemik A. Berget, rozwiązując tak skomplikowane zadanie rachunkowe, obliczając ile to kilogramów złota kryje się w wodzie morskiej. Berget obliczył, że w morzu znajduje się 69 bilionów kilogramów złota, co stanowi tak zawrotną sumę, że długi całego świata zostałyby z tą ilością pokryte.

Berget stwierdza, że woda morska zawiera wszelkie pierwiastki chemiczne, ale bogactwa te zawarte w wodzie morskiej niewidoczne są, ponieważ znajdują się w stanie rozpuszczenia. Jedynie chemia może je z wody morskiej wydobyć i istnienie ich udowodnić. Berget wykrył już obecność 34 pierwiastków w wodzie morskiej. Zawartość ich jest przeważnie niewielka i trzeba by wielkiej ilości wody, aby z niej wydobyć jeden jedyny miligram. Oczywiście w morzu najczęściej spotykamy sole wszelkiego rodzaju. W tym kierunku przemysł chemiczny dawno już poczynił poważne kroki, celem eksploatacji wody morskiej.

Ale również bardziej cenne skarby znajdują się rozpuszczone w wodzie morskiej. Przedewszystkiem jod i fluor, z metali zaś aluminium, żelazo, mangan, cynk, ołów, miedź i radjum. Korale naprzykład wykazują silną domieszkę ołowiu.

Najbardziej interesująca jest oczywiście wartość złota w wodzie morskiej. Berget twierdzi, że każda tona wody morskiej zawiera około 50 miligramów tego tak cennego obecnie szlachetnego metalu. Gdyby można było wydobyć wszystko zawarte w morzu złoto, wówczas otrzymalibyśmy, jak już wspomniano 69 bilionów kilogramów złota.

### Kobieta z nieznosnym charakterem nie może być królową.

Królestwo Siam leży w Azji, na wschód od Indji.

Otóż niedawno doszła nas wiadomość z tego królestwa, że małżonka jego władcy, królowa Sjamu została zdetronizowana. Wydawany w Bangkoku urzędowy dziennik sjamski ogłasza dekret króla Sjamu, z którego wynika, iż zakazuje jej używania tytułu królowej i przywraca ją do poprzedniego stanu jako księżniczki Laksi.

Młoda kobieta podparła boki i rzekła:

— Nie wzięłam cię na to, abym wciąż patrzyła na twój grzbiet zgarbiony, tylko na to, abys mnie pieścił i na rękach nosił...

— Mówisz głupstwo, bo jesteś głupią kobietą. Po tych słowach począł pracować jeszcze usilniej.

Jego małżonka pobiegła do kuchni i tu uderzyła ze złości w twarz służącą. Odtąd nie rzekli do siebie ani słówka!

Tak żyli milcząco, aż postarzelisi się. Stawa Janosza jako mistrza rosła. Ich upór był twardszy niż stal damasceńska. Każde z nich mówiło do siebie: Ja mam rację. Niech mnie wpieryw przeprosi. Aż pewnego dnia wpadli rozbójnicy do ich domu i oboje zamordowali.

Sąsiedzi ich pochowali. Janosz spędzał spokojnie pierwszą, noc w swym grobie, gdy w tem usłyszał o północy pukanie do trumny.

— Janoszu — szeptał głos, który rozpoznał jako głos swej żony.

— Czegoż chcesz — zapytał ospale. — Wstań, wstań, a głos jej brzmiał dziwnie śladko, pragnę z tobą pomówić.

Za chwilę na grobie zjawiły się dwa duchy. Był to mistrz Janosz i jego małżonka.

— Cóżśmy uczynili? — zapytała, drżąc z chłodu.

Zdetronizowana królowa jest kuzynką króla, który krok swój usprawiedliwia tem, że żona ma rzekomo nieznosny charakter, nieodpowiadający zupełnie osobie mającej pełnię wysoki urząd królowej. Wskutek tego właśnie, „ze względu na interes publiczny”, król musi się z nią rozstać.

Korespondent gazety „Manchester Guardian” zapragnął dowiedzieć się bliższych szczegółów tego wydarzenia od samej królowej, ale ta odpowiedziała mu, że woli nie mówić o charakterze swego męża, gdyż pozbawionoby ją za to prawa pobytu w Sjamie. Tyle tylko może powiedzieć, że wyrządzono jej wielką krzywdę i dopuszczono się w stosunku do niej niesprawiedliwości.

Obecnie królowa sjamska postanowiła poświęcić się całkowicie ruchowi emancypracyjnemu (wyzwoleniem) kobiet i nie zamierza powtórnie wyjść za mąż.

## Żarty i dowcipy.

**Nauczyciel:** Pamiętaj, mój drogi, że tego, czego się nauczysz, nikt nie zdoła Ci zabrać.

**Uczeń:** A tego, czego się nie nauczę, jeszcze prędzej nikt mi nie zabierze.

Nauczyciel objaśnia uczniom działanie gazów trujących.

— No, teraz, kiedy wam już wszystko objaśnię, powiedz mi ty, Enkowski, jakie kroki robiłbyś, aby uniknąć następstw tych gazów?

— Bardzo długie, panie profesorze, uciekając jak najszybciej.

### ZMIANA NAZWISKA.

Osiel, typ znany durnia i urwisza, i stara świnia, — przyszli do Jowisza. „O Ojcie bogów! — były słowa świni — Straszna mi krzywdę niedobry los czyni, Dawszy nazwisko, którego dźwięk budzi Wzgardę zarówno u zwierząt jak ludzi. Wszak to zaszczytu wcale nie przyczynia, Gdy wciąż się słyszy: „Ach! jakaż to świnia!” Słyszę to ciągle (żyję trzy lat blisko) — Więc Ojcie bogów! zmień moje nazwisko!” Osiel rzekł: „Krzywdę i ja też odniosłem! Każdy osielstwem mi do oczu ciska, Więc proszę także o zmianę nazwiska!” A na to zagrział ostro głos Jowisza: „Stulić mi pyski!... Bardzo proszę! cisza!... Róbcie powinność swą w znaczeniu wniosłem Ty będziesz nadal świnia, a ty osłem!... Gdybym wam zmienił imiona — cóż dalej? Czemyby się wtedy ludzie wyzywali?”

### ZAPOZNO.

Młody małżonek wyjechał z domu na dłuższy czas za interesami. Zonie po kilku dniach zaczyna się nasuwać wątpliwość, czy też mąż dochowuje jej wierności. Zaniepokoiona wysłała tedy telegram następującej treści: „Drogi mężu, pamiętaj o tem, że jesteś żonaty”. Następnego dnia przychodzi telegram: „Telegram zapóźno otrzymałem”.

### W SADZIE.

Sędzia (do oskarżonego): „Ukradł pan zegarek z biurka lekarza, w czasie, gdy on panu zapisywał receptę. Co może pan powiedzieć na swoją obronę?”

Oskarżony: „Panie sędzio, a cóż miałem robić. Przecież doktor kazał mi lekarstwo zażywać co godzina, a przecież do tego konieczny jest zegarek.”

— Zmarnowane to nasze życie odpowiedział ze smutkiem.

— Drżałam z rozkoszy na myśl, że ciebie przy-ciskam do serca.

— A ja gotów byłbym tysiąc razy umrzeć za twój jeden pocałunek.

— Wyrzekliśmy się szczęścia dla uporu.

Po chwili rzekła:

— Przyciśnij mnie do piersi. Niechaj teraz poświęci doznam rozkoszy, której za życia nie miałam. Obaj objeśli się nad grobami. Po chwili rzekła:

— Nie czuję rozkoszy.

— I ja nie czuję szczęścia. 7daje mi się, że całuję zimny marmur...

— Nie wróci się nigdy stracone szczęście — szepnęła...

A gdy na wieży kościelnej wzbijał słońce, oba duchy wróciły do grobu.

— Oto legenda, która uchowała się o mym najstarszym przodku — rzekł hrabia i ujął w pas młodą małżonkę.

— My kochany — rzekła żona — pójdz ze mną do parku. Chcę ci dziś dać pocałunek, którego ci odmówiłam.

stą, niestety z Włoch przyniósł ze sobą nietylko sztukę Benwenuta Celliniego, lecz także temperament włoski, upór popedliwość i zdolność popednienia w gniewie czynu złego.

Przypadek zrzucił, że ożenił się z kobietą nie tylko piękną, ale odznaczającą się uporem. Była nią córka karczmarza, która jako dziewczyna rzuciła uśmiechy żołnierzom i która królewicza zbyt rozbawionego i natarczywego uderzyła w rękę i odtrąciła, rzekłszy mu:

— Mnie wolno będzie objąć tylko temu, kogo pokocham...

Mistrz Janosz, idąc do Siedmiogrodu, wstąpił do karczmy i tutaj bawił się wesoło z uroczą karczmarką.

Po dwóch miesiącach, wracając, wstąpił tu znowu, a pewnego pięknego poranku jesiennego przywiózł ją jako żonę do domu.

I odtąd w jego cichej pracowni rozlegał się od rana do wieczora głos młodej małżonki. On tworzył arcydzieła, ale ona zamiast mu umilać życie pocałunkami i pieśczeniami, dręczyła go wyrzutami, że ją więzi w domu.

— Jak długo jeszcze siedzieć będziesz na tym trójnożnym stołku? — zapytała raz z oczami skrzęcającymi?

— Cóż, czy nie widzisz, że tworzę dzieła sztuki?